

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Mamy uwierzyć w Bożą miłość, uczestniczyć w niej i o niej opowiadać.

BP JÓZEF SZAMOCKI

Nadzieja przyszła na świat

Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia!

Historia zapisana na kartach Ewangelii przepiętna jest nadzieją. Ludzie pogrążeni w ciemnościach grzechu oczekiwali interwencji Boga, który przywróci utraconą jedność i przyniesie pokój. Mesjasz był nadzieją ludzkości oraz marzeniem młodej dziewczyny z Nazaretu, ciężko pracującego cieśli, prostych pasterzy i uczonych mędrców, starca zanurzonego w modlitwie i wdowy służącej Bogu. Historia narodzin Jezusa to marzenie, które się zrealizowało.

Żyjemy w niespokojnym czasie. Szaleje okrutna wojna, niszczone są autorytety i coraz trudniej o zgodę w naszym otoczeniu. Jako ludzie wiary martwimy się o przyszłość młodego pokolenia, rodzin, Ojczyzny i Kościoła.

Dlatego wciąż aktualne jest wołanie: „Panie, Boże nasz, przyjdź, aby nas uwolnić” (por. Ps 80). Ta prośba została wysłuchana i spełniona w dniu Bożego Narodzenia.

Jezus urodził się w zwyczajnej rodzinie. Aby Go zobaczyć i przyjąć Jego pokój, trzeba podjąć wysiłek i ruszyć w drogę. Dla jednych wydaje się ona krótka, jak dla pasterzy, dla innych zdaje się być bardzo długa i trudna, jak dla Mędrców ze Wschodu. Jednak każdy człowiek dobrej woli może podjąć wysiłek, aby spotkać Boga, który nadaje sens ludzkiemu życiu. Żeby nam pomóc, Bóg posyła do nas zwiastunów Dobrej Nowiny. Pasterzom posłał aniołów, mędrcom ukazał gwiazdę na niebie, a kiedy podjęli trud i spotkali Jezusa, posłał także ich, by opowiadali wszystkim o nadziei, która przyszła na świat.

Przy betlejemskim żłóbku jest miejsce dla każdego!

Wobec Bożego Narodzenia traci siłę to, co dzieli i wprowadza niechęć, a znaczenia nabiera miłość, która przybliża i łączy. Upagniony pokój też staje się bliski, ale trzeba wyruszyć w drogę i przyjąć Boga do swojego



Ks. Paweł Borowski/Niedziela

życia. Doświadczenie czulej miłości Boga sprawia, że nie możemy zatrzymać jej dla siebie i stajemy się zwiastunami pokoju.

W obliczu wojny okazało się, że wielu spośród nas pomogło potrzebującym i przyjęło uchodźców. Za tę postawę bardzo serdecznie dziękuję oraz proszę o cierpliwość i wytrwałość w czynieniu dobra!

Rozpoczęliśmy nowy rok liturgiczny pod hasłem: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Proszę Boga, abyśmy wszyscy utwierdzili się w przekonaniu, że w Kościele żyje i działa Chrystus. Modłę się o to, aby każdy z nas był wierny swojemu powołaniu oraz odważnie i mądrze wskazywał drogę do Jezusa. Niech Kościół będzie dla nas przyjaznym domem, w którym Chrystus jest nie tylko przechowywany jak skarb, ale jest dzielony jak pokarm, by nikt nie był głodny, nie zasnął w drodze i aby nikt nie utracił nadziei.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę żywej wiary, nadziei, miłości, zdrowia, odpoczynku, rodzinnego ciepła i pokoju serca. Niech Boże Dziecię obdarzy pokojem i niech udzieli swojej łaski! Zapewniam o pamięci w modlitwie i z serca błogosławie.

Wasz biskup Wiesław

40 lat pod opieką Niepokalanej

TORUŃ Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny obchodziła jubileusz 40-lecia.

Świętowanie zwińczyła Msza św. odpustowa i wprowadzenie relikwii bł. Stefana Wyszyńskiego. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, patronki parafii, Eucharystii przewodniczył bp Wiesław Śmigiel w asyście proboszcza miejsca ks. prał. Krzysztofa Lewandowskiego oraz innych kapłanów. Relikwie błogosławionego wnieśli przedstawiciele parafii na Stawkach, którzy mieli okazję w swoim życiu osobiście spotkać Prymasa Tysiąclecia. Do chwili powstania diecezji toruńskiej ta część Torunia należała do archidiecezji gnieźnieńskiej. Chociaż parafia na Stawkach została powołana już po śmierci prymasa – 25 listopada 1982 r. – w jej skład weszły tereny parafii na Podgórzu i na Rudaku, które jako metropolita gnieźnieński odwiedzał i udzielał tam



Anna Głos

Parafianie zaangażowali się w uroczystość

sakramentów. Żyje jeszcze wiele osób, które miały okazję spotkać go osobiście.

W homilii bp Wiesław powiedział, że dziękując za 40 lat istnienia parafii, zdajemy sobie sprawę, że historia to nie tylko daty, które zapisujemy w kronice parafialnej, ale bardzo konkretni ludzie. Dziękujemy za duszpasterzy, proboszczów, biskupów, wikariuszy, ale też za całe zastępy ludzi świeckich, dzięki którym ta parafia istnieje i jest prawdziwą wspólnotą.

Oprawę muzyczną uświetniły dzieci ze scholi parafialnej pod kierunkiem Joanny Fojt i Radosława Zawackiego. Na zakończenie Mszy św. odmówiono akt zawierzenia Matce Bożej i przeniesiono relikwiarz do bocznego ołtarza, gdzie wierni będą mogli prosić o potrzebne łaski za przyczyną bł. Wyszyńskiego. **n**

ANNA GŁOS

Miłosierdzie, które łączy

GRUDZIĄDZ Odpust w bazylice św. Mikołaja Biskupa.

Uroczystości poprzedziły rekolekcje, które w dniach 3-6 grudnia głosił o. Justyn Hajkowski, cysters z opactwa w Wąchocku. Sumie odpustowej przewodniczył bp Wiesław Śmigiel z udziałem kapituły kolegiackiej grudziądzkiej. Po powitaniu ks. kan. Dariusz Kunicki dokonał instalacji nowych kanoników. Godność kanonika gremialnego otrzymał ks. kan. Wojciech



S. Klemensa

Odpust parafialny zgromadził wielu wiernych

Pyrzewski, natomiast kanonikami honorowymi zostali ks. kan. Marek Wysiecki, ks. Roman Napiwodzki i ks. Wojciech Radzikowski.

Następnie ks. Artur Stachowski, wikariusz miejsca, poprowadził modlitwę brewiarzową, w której brało udział ok. 30 kapłanów z różnych stron diecezji. Kazanie wygłosił ks. kan. Grzegorz Grabowski z Łasina. Mówiąc o patronie parafii, zauważył, że św. Mikołaj był nie tylko kapłanem, ale dobrym pasterzem. Czyniąc miłosierdzie, naśladował Chrystusa. Miłosierdzie odbudowuje więź człowieka z Bogiem i bliźnimi. Żyjemy dziś w trudnych czasach.

Odczuwamy skutki wojny na Ukrainie, gdzie panuje głód, śmierć i zniszczenie ludzkiej godności. Cieszymy się, że z dużą pomocą ludziom ze Wschodu przychodzi Caritas. Czyńmy dobro tym, którzy potrzebują naszej pomocy. Wierzmy w Kościół Chrystusowy, który jest wezwaniem dla wszystkich katolików – zakończył kaznodzieja. Po Komunii św. zaśpiewano pieśń *Ciebie, Boże, chwalimy*. Przedstawiciele organizacji kościelnych przekazali na ręce bp. Wiesława życzenia dalszej owocnej posługi pasterskiej. Uroczystość uświetnił miejscowy chór Kolegiata. **n**

ZENON ZAREMBA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Beata Patalas

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

Podróż w czasie

TORUŃ Wystawa o zakonach w Muzeum Historii Torunia.

Aż do 19 marca można oglądać niezwykłą wystawę, której wernisaż odbył się 9 grudnia i przyciągnął wielu widzów. *Toruń w habicie* opowiada o życiu zakonnym w średniowiecznym i nowożytnym Toruniu aż do czasu zaborów, kiedy obce władze dokonywały ich kasaty. Cenne eksponaty zgromadzono dzięki współpracy z Muzeum Diecezjalnym, parafiami św. Jakuba i Świętych Janów, Archiwum Państwowym w Toruniu i Książnicą Kopernikańską. Pomysłodawca wystawy, Robert Żytkowicz, przypomniał, że Toruń był kiedyś prężnym portowym miastem, w którym działali nie tylko kupcy, bractwa i cechy rzemieślnicze, ale i zakonnicy, tworząc ówczesną elitę intelektualną. Franciszkanie (pierwszy dom tego zakonu w Prusach, tu właśnie posługiwał bł. Jan



Renata Czerwińska

Ciekawe eksponaty zgromadziły miłośników historii Torunia

z Łobdowa), dominikanie z ich nabożeństwem ku Męce Pańskiej, jezuita prowadzeni do niemal w całości protestanckiego miasta czy cysterki-benedyktynki opiekujące się chorymi są barwną częścią jego historii.

Miłośnicy podróży w czasie mogli zobaczyć nie tylko wiekowe obrazy czy rzeźby, ale i księgi czy pergaminy, jak na przykład XIII-wieczny akt nadania ziemi

dominikanom. Wiele pamiątek związanych było z nieistniejącym już klasztorem Sióstr Benedyktynek i prowadzonym przez nie szpitalem Świętego Ducha. Co ciekawe, w ostatnich dniach podczas prac budowlanych na toruńskich bulwarach odkryto relikty szpitala, co rzuca nowe światło na jego umiejscowienie. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

Piękno sztuki

LEMBARC Grupa parafian wraz z proboszczem ks. Waldemarem Milewskim wyruszyła do Gdyni na musical *Once on this Island*. Kiedyś na wyspie.

Miał on na celu zintegrowanie parafian, a jednocześnie docenienie pracy dyplomowej szkoły aktorskiej naszego ministranta, lektora i parafianina – Karola Małkowskiego.

Spektakl (odbył się 10 grudnia) wniósł nowe spojrzenie na przeżycie piękna sztuki. Doceniliśmy wszyscy pracę i wysiłek aktorów i pomysł, aby choć na chwilę wznieść widzów w świat muzyki, śpiewu i sztuki. Nie jeden z nas przypominał sobie innego Karola – przyszłego papieża, który też był w młodości aktorem.

Cieszymy się i jesteśmy dumni, że mogliśmy wspólnie świętować piękno sztuki. Już teraz wiemy, że to był nasz pierwszy wspólny wyjazd, ale na pewno nie ostatni. **n**

KATARZYNA LAMPERT



Katarzyna Lampert

Dzieci Maryi

LEMBARC Wspólnota parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła cieszy się z kolejnych Służebnic Maryi.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny dziewczynki zobowiązały się do tego, aby brać udział we Mszy św. niedzielnej według wyznaczonej kolejności, przystępować często do spowiedzi i Komunii św. szczególnie w pierwsze piątki i soboty miesiąca, modlić się na różańcu zwłaszcza w intencji misji, uczestniczyć w uroczystościach parafialnych w charakterze liturgicznej służby ołtarza oraz swoją postawą świadczyć w domu

i szkole, na podwórku, że są dziećmi Maryi. Po złożeniu ślubowania mamy i babcia małych parafianek nałożyły im pelerynki. Dziękujemy rodzicom, że dbają o chrześcijańskie wychowanie swoich córek.

Maryja towarzyszyła także dzieciom przygotowującym się do I Komunii św. – tego dnia proboszcz parafii, ks. Waldemar Milewski, poświęcił medaliki i krzyżyki, które dzieci mają z dumą nosić na swoich piersiach. – To nie jakiś amulet, ale świadectwo przynależności do Maryi i Jej Syna – podkreślił w słowie skierowanym do najmłodszych. **n**

KATARZYNA LAMPERT

Radość ze służby Panu

Nowe serca

Na Boże Narodzenie czekamy cały rok, ale Bóg może się narodzić w naszych sercach w każdym momencie. O Bożej przemianie serc i historii kilku z nich z **Kornelią i Jakubem Gołaszewskimi** rozmawia Beata Patalas.

.. **Beata Patalas:** Historia waszego synka jest niezwykle trudna i piękna. Opowiedzcie o niej.

Kornelia Gołaszewska: Dla nas to był prawdziwy cud narodzin. Cały czas ciąży był cudowny dla naszego świeżego małżeństwa. Lekarze mówili, że mam książkowe wyniki badań.

.. **Czy wiedzieliście o diagnozie przed porodem?**

K.G.: Nie wiedzieliśmy. Poród był długi i ciężki, ale po porodzie też było wszystko dobrze. Trzeciego dnia miałam wychodzić do domu. Przyszła pani doktor, żeby zbadać Wiktora przed wyjściem. Pamiętam, że długo to trwało. Nie było go przez trzy godziny. Zaczęliśmy się martwić. Nagle przyszła pani doktor cała zapłakana. Bardzo się wystraszyłam, ale ciągle nie wszystko do mnie docierało. Spytała, czy wiem o tym, że Wiktor ma chore serce. Potem przekazała mi diagnozę i informację, że musimy być przewiezieni do innego szpitala, a Wiktor jest podłączony pod aparaturę. Byłam w szoku.

Cały czas ciąży był cudowny dla naszego świeżego małżeństwa.

Jakub Gołaszewski: Ta informacja zwała mnie z nóg. Po ludzku nie wiedziałem, że coś takiego jest możliwe. Do tej pory wyniki były idealne, dom przystrojony, ja z kwiatami pod szpitalem czekałem w aucie i pamiętam, że zacząłem płakać jak niemowlę. Od razu poszukałem najbliższego



Archiwum K. i J. Gołaszewskich

Święta Bożego Narodzenia przepełnione są wdzięcznością za każdy wspólny dzień

kościół i pojechałem tam, klęknąłem przed krzyżem i lzy polały się jeszcze mocniej. Oboje musieliśmy wtedy Panu zaufać.

.. **To musiało być dla was bardzo trudne.**

J.G.: Wtedy nie rozumieliśmy jeszcze tego, co się dzieje i dlaczego. Czasem płakałem, traciłem siły i nadzieję. Kornelia była ze mną w tych momentach, wspieraliśmy się wzajemnie. Wracalem do pustego mieszkania. Nawet nie ściągnąłem dekoracji, którą przygotowałem na powrót Kornelii i Wiktora ze szpitala, bo wiedziałem, że za chwilę wrócą do domu.

K.G.: Niestety, nie mogłam wyjść ze szpitala. Na początku zareagowałam po ludzku, ale potem dostałam od Kuby wiadomość, że jest w kościele

i to dało mi wielki pokój. Pamiętam jak karmiłam Wiktora, a on był cały owinięty w kablach. Byłam całą sina od płaczu. Lekarze pozwolili Kubie wejść.

J.G.: To było nasze ostatnie spotkanie, bo powiedzieli nam, że Wiktor zostanie przewieziony do innego szpitala w Bydgoszczy i tylko jeden rodzic może z nim być.

K.G.: To było oczywiste, że będę to ja, ponieważ karmiłam Wiktora. U nas wydarzał się cud za cudem. Okazało się, że dzieci z tą wadą serca są karmione sondą, bo nie potrafią jeść i w 90% umierają, a Wiktor był karmiony piersią od samego początku do operacji. Trzy dni przed operacją Wiktora zaintubowano, bo nie mógł już samodzielnie oddychać. To był dla nas najtrudniejszy czas. Dzięki

Bogu urodził się duży, więc jego operacja mogła się szybko odbyć.

.. Była pandemia, więc Kuba nie mógł z wami być. Jak sobie z tym radziliście?

J.G.: Nie mogłem wejść do szpitala, więc widzieliśmy się przez okno. Nela pokazywała mi Wiktora z drugiego piętra, bo to była jedyna możliwość, żeby móc go zobaczyć na żywo.

K.G.: Wyobrażałam sobie, że z pierwszym dzieckiem spędzę czas połogu w domu, z mężem. A tymczasem byłam sama w szpitalu, zamknięta z dzieckiem, które ma wadę serca. Pamiętam, że w pierwszej paczce z rzeczami Kuba zapakował mi Pismo Święte. Nigdy nie miałam takiego czasu, w którym tak dużo bym czytała Słowa Bożego. Cały mój dzień opierał się na czytaniu Biblii i karmieniu Wiktora. Przeczytałam wiele niesamowitych historii. Najbardziej utkwiła mi w pamięci historia archanioła Rafała i ryby, dzięki której uzdrowił oczy Tobiasza. Na drugi dzień po przeczytaniu tej historii dostałam zdjęcie archanioła Rafała. To był dla mnie znak od Boga.

J.G.: Nasze życie w całości stało się uwielbieniem, mimo tego że było trudno. Wiem, że wiele osób się za nas modliło i to dawało nam dużo siły. W tej sytuacji uwielbialiśmy Pana Boga za to, że Wiktor żyje już kolejny dzień. Każdy dzień razem (ale jednak osobno) spędzony był dla nas darem.

K.G.: Kiedy poznaliśmy wadę synka, zaczęliśmy o niej czytać. To było błędem, bo w naszym przypadku wszystko działa się zupełnie inaczej. Nasi przyjaciele udostępniali prośby o modlitwę za nas. Pamiętam jeden wieczór, kiedy połączyliśmy się z nimi przez kamerkę i razem modliliśmy się za Wiktora. Ta nam pomogła.

.. Wzajemna modlitwa ma ogromną moc.

K.G.: Przed samą operacją Kuba mógł być z nami. Odprowadziliśmy Wiktora przed salę operacyjną i tam go pobłogosławiliśmy. Byliśmy świadomi, że możemy go już nie zobaczyć.

J.G.: W szpitalu w Łodzi mogliśmy już być razem i codziennie

chodziliśmy do kaplicy. Kiedy Wiktora zabrano na operację, też tam poszliśmy. Było nam ciężko wcześniej zawierzyć synka Bogu, ale tego dnia powiedzieliśmy: „Boże, to jest Twój syn i w pełni go Tobie oddajemy. Jeśli chcesz go zabrać, niech się dzieje wola Twoja”. Gdyby nie modlitwa wspólnot, przyjaciół i wielu innych ludzi, te słowa pewnie nigdy by nie padły. Później, zamiast pójść pod salę operacyjną, gdzie byśmy się zamartwiali, zabraliśmy koc i Pismo Święte i poszliśmy na randkę. Kiedy usłyszeliśmy, że operacja się udała, byliśmy bardzo szczęśliwi.

K.G.: Jedyne, co mu pozostało po operacji, to blizna. Dziś Wiktor jest niesamowicie energicznym dzieckiem.

.. Czy ta sytuacja miała jakiś wpływ na wasze rodziny?



Wiktor jest dziś pełnym energii dzieckiem

Nasze życie w całości stało się uwielbieniem, mimo tego że było trudno.

J.G.: Widzieliśmy po swoich bliskich, że ich to dotknęło i przyczyniło się w jakimś stopniu do ich nawrócenia. Jeden z moich znajomych, który nie był wierzący, napisał nawet do mnie, że pomodli się za Wiktora. Nie wiem, jak jest z jego wiarą teraz, ale wielu ludzi zobaczyło, że jest coś więcej. Dzisiaj doceniam każdy dzień.

.. Jak wyglądały wasze pierwsze święta z Wiktorem?

K.G.: Pamiętam, że umiał już siedzieć, ale tak naprawdę to, co nas przepełniało, to wdzięczność i wzruszenie.

J.G.: Nie tylko Wiktor wrócił do domu z nowym sercem, ale my także otrzymaliśmy od Boga nowe, przemienione serca. Cuda się nie skończyły. Wiktor miał przyjmować leki już do końca życia, ale do dzisiaj nie przyjmuje żadnych leków. Boże Narodzenie jest dla nas wyjątkowym świętem, bo Bóg na nowo narodził się w naszych sercach.

.. Niedługo na świecie pojawi się brat Wiktora.

K.G.: Zastanawialiśmy się po wszystkim, co mamy zrobić z całym tym błogosławieństwem od Boga, więc chcieliśmy, by On nas poprowadził. Teraz będziemy jeździć do Łodzi ze wspólnotą na modlitwę uwielbienia, na którą będą mogli przychodzić rodzice, którzy przeżywają podobne rzeczy.

J.G.: Chcemy dać tym ludziom nadzieję. Imię dla drugiego synka też już wybraliśmy. To będzie Emanuel, bo wiemy, że Bóg jest z nami cały czas i zawsze będzie.

K.G.: Nie wiemy, jaka przyszłość czeka Wiktora i małego Emka, ale wiemy, że Bóg jest, i nadając takie imię, chcemy o tym powiedzieć naszym dzieciom. **n**

Dzieci z Gronowa spotkały się ze św. Mikołajem



Zdjęcia: Marcin Serożyński

Poznajcie św. Mikołaja

Jak mówić dzieciom o św. Mikołaju? Czy istnieje naprawdę? Czy prawdziwy święty mieszka w Laponii, a może zupełnie gdzieś indziej? Parafia św. Mikołaja w Gronowie poradziła sobie z odpowiedziami na te pytania.

Ks. KAROL SCHMIDT

Imieniny naszego patrona świętowaliśmy 10 grudnia w dwóch odsłonach. O godz. 10.00 w świetlicy Dziennego Domu Seniora+ odbyła się zabawa mikołajkowa dla dzieci, a o godz. 15. w kościele parafialnym celebrowaliśmy Sumę odpustową. Przewodniczył jej ks. kan. Krzysztof Badowski, proboszcz parafii św. Mikołaja w Chełmży. Swoją obecnością zaszczytili nas ks. kan. Feliks Wnuk-Lipiński, emerytowany proboszcz naszej parafii, oraz kapłani z dekanatu kowalewskiego. O oprawę liturgiczną Mszy św. zadbali członkowie Wspólnoty Modlitewnej, Liturgicznej Służby Ołtarza, chóru parafialnego, różańcowych oraz druhowie z miejscowych jednostek OSP.

W homilii ks. Badowski mówił o znaczeniu wspólnoty dla duchowego rozwoju chrześcijanina.

Zabawa zgromadziła blisko

60
dzieci

wraz z opiekunami.

Nawiązując do nazwy naszej miejscowości, porównał wspólnotę parafialną do winnego grona, w którym dobre grona budują pozostałe, a zepsute mogą stać się przyczyną gnicia, czyli zgorzenia innych. Na zakończenie Eucharystii odmówiliśmy Litanię do św. Mikołaja i przeszliśmy w procesji wokół kościoła z Najświętszym Sakramentem. Po odśpiewaniu *Te Deum* i eucharystycznym błogosławieństwie św. Mikołaj poczęstował wszystkich łakociami.

Przedpołudniowa zabawa zgromadziła blisko 60 dzieci wraz z opiekunami. Na początku spotkania prowadzący w formie teatryku przedstawili życiorys św. Mikołaja z Miry. Po nim odbył się quiz wiedzy o świętym. Podczas zabawy dzieci uczestniczyły w licznych konkursach, odbyło się również rozstrzygnięcie wcześniej

ogłoszonego konkursu plastycznego *Razem ze św. Mikołajem, biskupem z Miry*. Uczestnicy konkursu mieli do wykonania pracę plastyczną na jeden z wybranych tematów: przedstawienie postaci św. Mikołaja, jednego z jego miłosiernych uczynków albo pokazanie, jak my możemy stać się naśladowcami świętego biskupa. Nagrody w konkursie wręczyła zaprzyjaźniona z nami Owieczka Magdalena, puchata maskotka z Wydawnictwa św. Wojciecha z Poznania. Gościła u nas już nie pierwszy raz. Na zakończenie zabawy pojawił się gość specjalny – oczekiwany z niecierpliwością przez wszystkich św. Mikołaj. Oczywiście, nie przybył z pustymi rękami – miał ze sobą podarunki dla każdego dziecka. Po pamiątkowych zdjęciach ze świętym dzieci pokazały Mikołajowi, jak potrafią się modlić. To spotkanie sprawiło małym parafianom wiele radości. Teraz już wiedzą, kim tak naprawdę był św. Mikołaj i że współcześni mikołaje to tylko jego pomocnicy. My także możemy stać się jego naśladowcami. Z całego serca dziękujemy wszystkim ofiarodawcom i dobroczyńcom, którzy ze zrozumiałych względów chcą pozostać anonimowi, podobnie jak wszyscy pomocnicy św. Mikołaja, którzy bezpośrednio zaangażowali się w przygotowanie i przebieg imprezy. **n**



Każdy z nas może być pomocnikiem św. Mikołaja